

Ad. 1.

Dyrektorką Zespołu Szkół, obecnie Szkoły Podstawowej nr 5, byłam 10 lat, od 2003 - 2013 roku. Zanim została dyrektorką „Piątki” byłam nauczycielką matematyki, plastyki i techniki w SP nr 4 w Pyskowicach.

Ad. 2.

Do pracy w szkole namówił mnie mój były dyrektor liceum p. Macowicz. Jakie było moje zdziwienie gdy na konferencji sierpniowej w SP4 dowiedziałam się, że będę uczyć muzyki a nie matematyki. Zdecydowało o tym moje wykształcenie muzyczne. W szkole nie było instrumentu więc nagrywałam audycje radiowe i odtwarzałam na lekcji. Gdy przed lekcją uczniowie zaśpiewali mi „dzień dobry” na melodię piosenki, której się uczyliśmy, wiedziałam że chcę zostać nauczycielką. Po roku zaproponowano mi pracę architekta miejskiego w Pyskowicach. Odmówiłam, stwierdziła że chcę pracować z dziećmi.

Ad. 3.

Muszę przyznać, że gdy byłam dzieckiem nie marzyłam o konkretnym zawodzie. Bardzo dużo czytałam, słuchałam różnej muzyki (od Niemena do arii operetkowych), grałam na akordeonie i lubiłam śpiewać. Czasami do głowy przychodziło mi, że mogłabym zostać aktorką. Ostatecznie ukończyłam Wydział Architektury Politechniki Śląskiej. Te studia rozwinęły mnie na wielu płaszczyznach i dawały ogromną satysfakcję. Jak to w życiu bywa, niespodziewanie, po urodzeniu dzieci, los skierowała mnie do szkoły. I tak już zostało. W tej chwili jestem pewna, że nie zamieniałabym swoich zawodowych wyborów na żadne inne. Pokochałam pracę z dziećmi i świetnie się w niej odnalazłam.

Ad. 4.

Oczywiście, gdybym nie lubiła tej pracy, to nie zostałabym w tym zawodzie przez 30 lat. Bezpośrednio po studiach pracowałam w biurze architektonicznym przy desce kreślarskiej (dla niewtajemniczonych, w tamtych czasach nie było komputerów ☺). Jednak czegoś w tej pracy mi brakowało. Dopiero bezpośredni kontakt z uczniami, możliwość przekazania im swojej wiedzy i doświadczenia, kształtowania młodego człowieka, dał mi prawdziwą satysfakcję i spełnienie zawodowe.

Ad. 5.

Jak już wspomniałam, dla mnie była to naturalna kolej rzeczy. Jako doświadczony nauczyciel poczułam, że to czas na coś więcej, na podzielenie się swoim doświadczeniem z innymi. Że przyszedł czas, żeby podjąć nowe wyzwanie. Troje moich dzieci już dorosło, mogłam więc jeszcze bardziej poświęcić się pracy zawodowej. Do udziału w konkursie na dyrektorkę zachęcił mnie mój mąż. Szkołę, którą miałam potencjalnie kierować, choć w niej nie pracowałam, znałam bardzo dobrze, ponieważ uczyły się tam wszystkie nasze dzieci (Aga, Ala, Bartek). Znałam nauczycieli z zebrań klasowych oraz szkoleń i konferencji

Ad.6

W momencie kiedy byłam wychowawcą bardzo przywiązywałam się do „swoich” uczniów. Pamiętam, że nawet moje własne dzieci było trochę zazdrosne, że ciągle opowiadam o mojej klasie. Gdy została dyrektorką ta perspektywa się trochę zmieniła. Dyrektor jest tak naprawdę wychowawcą wszystkich uczniów. Każdy sukces, ale też niepowodzenia, ucznia mojej szkoły zawsze budziły we mnie emocje.

A7., Ad. 11.

Z tego co co powinno być istotą pracy nauczyciela. Mam w pamięci m.in. spotkanie ze swoim uczniem, który sprawiał niemałe problemy wychowawcze. Przeprowadziłam z nim wiele rozmów próbując motywować do nauki, wspierać... Po latach spotkałam go na spacerze w parku. Prowadził wózek ze swoim dzieckiem i powiedział mi wtedy; „To dzięki pani ukończyłem szkołę, mam dobry zawód - jestem dekarzem, mam rodzinę. Bardzo pani dziękuje”. To nie była jedyna taka sytuacja, kiedy doświadczyłam jak ważny jest zawód, który wykonuje. Takich dowodów sensu, a zarazem najmielszych chwil związanych z pracą w szkole, było wiele. Niejednokrotnie byłam dumna z naszych uczniów i ich osiągnięć, z tego jak moja szkoła rozwija i kształtuje młodych ludzi. Miałam

poczucie, że to w dużej mierze zasługa przyjaznej atmosfery i zaangażowania całego grona pedagogicznego i wszystkich pracowników szkoły

Ad. 8.

No pewnie, że pamiętam. Nie dam rady wymieniać wszystkich. Było ich wiele i nie chcę nikogo przez przypadek pominąć. Poza tym, ciężko przykładać jedną miarę do wszystkich osiągnięć. To co dla jednego wydają się małe i nieznaczące, czasami dla kogoś innego jest wielkim osiągnięciem. Byłam niezmiernie dumna z laureatów i finalistów konkursów przedmiotowych, artystycznych, plastycznych, sportowych, fotograficznych... Było ich naprawdę sporo.

Świetlica organizowała wspaniałe konkursy, a gimnazjaliści brali udział .m.in w obradach Sejmu Dzieci i Młodzieży w Warszawie. Pamiętam fantastyczne akcje charytatywne m.in. pomoc dla Przemka, Caritasu, domu dziecka. Przy czym, zawsze zdawałam sobie sprawę, że za sukcesem młodego człowieka stoi konkretny nauczyciel, który go wspiera, motywuje, wskazuje kierunek, ale także duża jest w tym wszystkim rola rodziców.

Byłam zadowolona i dumna gdy uczniowie przychodzili do mojego gabinetu pochwalić się swoimi pucharami, dyplomami, nagrodami... Wiem, że tych mniejszych, mniej spektakularnych, bardziej osobistych, sukcesów uczniów było znacznie więcej, Szkoła bowiem, moim zdaniem, powinna być miejscem odkrywania i rozwijania talentów, a każdy uczeń powinien tutaj przeżyć swój mały/wielki sukces.

Ad. 9

Lubię kolory jasne, pastelowe, radosne. Wszystko zależy od nastroju i sytuacji.

Ad. 10

W naszym domu zawsze były zwierzęta. Gdy dzieci były małe miały chomiki - Kubusia i Inkę, myszki, rybki, żółwie wodne i lądowe, królika, no i oczywiście psy. Wraz z nami w nowym domu zamieszkał owczarek niemiecki imieniem Dis, później jamnik szorstkowłosa Toto, a następnie znów owczarek Irys. Gdy zostałam dyrektorką, do pracy odprowadzał mnie posokowiec bawarski – Merc. Bywają chwile, że w domu mieszkają 4 psy - w momencie gdy nasze dorosłe dzieci wyjeżdżają na urlop, podrzucają nam na ten czas swoich pupili. Zajmowanie się taką ferajną jest dużym wyzwaniem; Puszek ma problemy z nerkami, Szarik alergię, Milka z politowaniem przygląda się tym dwóm dziwnym psim facetom, natomiast nasz Merc, zachowuje godny pana domu, dystans. Mamy jeszcze konia Rob Roya – to koń naszych wnuczek. Czujemy się za niego odpowiedzialni, gdyż zarówno ja, jak i mój mąż, prawie codziennie jesteśmy zaangażowani do podwózki „na konie”. No cóż, taki los dziadków☺. Jak widać zwierząt w naszym otoczeniu nigdy nie brakowało i nie zanosi się na ich brak w przyszłości.

Ad. 12

Bardzo lubię placki. Zarówno te wytrawne, jak i te słodkie. Na dowód zacytuję wypracowanie mojego wnuka z okazji Dnia Babci. Na pytanie: „Co lubi babcia?”, odpowiedział: „Pić kawę, rozwiązywać sudoku i jeść placuszki”.

Ad. 13

Byłam mi bardzo trudno podjąć decyzję o odejściu na emeryturę. Jednak moja pani doktor powiedziała, że muszę „zwoľnić ze względu na zdrowie”. To przeważało o pożegnaniu się ze szkołą po 30-tu latach pracy. Cały ten czas wspominam bardzo dobrze, szczególnie te 10 lat kiedy byłam dyrektorką. Jestem przekonana, że stało się tak między innymi dzięki wspaniałym, pełnym pasji i oddania ludziom, z którymi miałam możliwość współpracować.

*GRAŻYNA PIOTROWSKA*